Nr 13. Kraków, 29 czerwca 1913. Rocznik V.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi: w Austryi rocznie kor. 5·—, półrocznie kor. 2·50, kwartalnie kor. 1·25.
Za granicą: w Niemczech rocznie kor. 6·—, w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
REDAKCYA I ADMINISTRACYA „MYŚLI ROBOTNICZEJ“ W KRAKOWIE, ulica św. Tomasza l. 37 (Dom Robotniczy).
Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 6—8 wieczorem.

Organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Chrześcijańskich Robotników z siedzibą w Krakowie.

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.
Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy.
Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „MYSLI ROBOTNICZEJ“ w gospodach i restauracyach!

Stosownie do zapowiedzi i poczynionych przygotowań, w minioną niedzielę w Krakowie odbyły się zjazdy: „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie i „Polskiego Zjednoczenia zawodowego“ z siedzibą w Bielsku. Zjazdy te dokonały ostatecznie ważnego w chrześcijańskim ruchu robotniczym w zaborze austryackim dzieła, mianowicie połączenia, zlania się w jedną niepodzielną całość obu wymienionych wyżej stowarzyszeń, pod warunkami, o których przed zjazdami wszystkie Grupy i stacye płatnicze tak jednej jak i drugiej organizacyi zostały należycie powiadomione. Połączenie, zlanie się obu stowarzyszeń wszyscy delegaci uchwalili z zapałem, radością w przekonaniu, że dokonują naprawdę wielkiego czynu, który stanowić będzie chlubną kartę w historyi rozwoju polskiego chrześcijańskiego ruchu robotniczego. Połączone stowarzyszenia przyjęły nazwę: „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

Od niedzieli więc istnieje w zaborze austryackim tylko jedna bezpartyjna chrześcijańska polska organizacya zawodowa robotników wszelkich kategoryi i zawodów, „Polskie Zjednoczenie zawodowe“, do której każdy polski, chrześcijański robotnik należeć ma święty obowiązek.

Wracając do obrad niedzielnych zjazdów trzeba podnieść i podkreślić ich poważny ton, zgodę, harmonię zapatrywań wśród delegatów panującą, przejęcie się wszystkich obecnych ważnością chwili i jednomyślność przy wyborze wszystkich władz stowarzyszenia. Żadnych rozterek, waśni, kłótni i nieporozumień na zjazdach nie było. Obrady toczyły się poważnie, w zgodzie i jedności a z myślą o tem, jakby najskuteczniej dla organizacyi, jej rozwoju i znaczenia pracować.

Na podniesienie nastroju i uświetnienie zjazdu wpłynęła przedewszystkiem obecność księcia biskupa krakowskiego Adama Sapiehy, którego przybycie na salę obrad wywołało wielką radość wśród delegatów i głęboką ich wdzięczność dla Dostojnego Arcypasterza za pamięć Jego i troskę o stan robotniczy, której dał wyraz tak przez Swoją obecność na Zjeździe jak i przez Swoje wielką miłością do braci robotniczej nacechowane przemówienie, które w streszczeniu na innem miejscu podajemy.

Delegaci rozjeżdżając się do domów unosili z sobą niezawodnie najlepsze wrażenie z całości obrad, podniesieni na duchu i zachęceni do dalszej pracy nad rozbudową swej organizacyi. Wierzymy też silnie, że niedzielny zjazd będzie naprawdę punktem zwrotnym w rozwoju naszej organizacyi robotniczej, która odtąd stale rość będzie w siły i znaczenie na pożytek stanu robotniczego, Kościoła i polskiego społeczeństwa.

VII. ZJAZD

Polskiego Związku zawodowego chrześć. robot. z siedzibą w Krakowie oraz Zjazd „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześć. rzemieślników, robotników i robotnic z siedzibą w Bielsku.

W niedzielę 22 stycznia br. zjechali się do Krakowa delegaci obu wymienionych organizacyi, by obradować nad sprawami swojemi najpierw osobno, a potem razem.

Najważniejszym celem obrad było dokonanie połączenia obydwóch stowarzyszeń. Cel ten został osiągnięty i odtąd pod zaborem austryackim istnieje jedna organizacya robotnicza chrześcijańska i narodowa pod nazwą: „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

Przebieg Zjazdów połączonych już dziś organizacyi był następujący:

Nabożeństwo.

O godz. 9 rano odbyła się w kościele św. Barbary Msza św., którą odprawił X. Mieczysław Kuznowicz T. J., a na którą przybyli delegaci ze wszystkich stron Galicyi Śląska austryackiego. Po odczytaniu Ewangelii św. przemówił od ołtarza do zebranych delegatów X. Kuznowicz, wskazując na potrzebę uwzględniania w organizacyach robotniczych nie tylko pierwiastka religijnego, ale co więcej pierwiastka duchowego i nadprzyrodzonego.

Otwarcie Zjazdów.

Po Mszy św. zebrali się delegaci w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza 37. Tu również zeszło się mnóstwo gości, między innymi przybyć byli łaskawi: X. kanclerz Dr Nikiel, X. Dr Zimmermann, X. sekretarz Szukalski ze Lwowa, X. Prepozyt Dr Caputa, X. Kasprzyk z Andrychowa, X. Sosin z Jaworzna, X. prof. Bisztyga T. J., X. Mieczysław Kuznowicz, poseł Zamorski, mecenas Dr Caro, Dr Retmański, przedstawiciel głównego Zarządu Polskiego Zjednoczenia zawodowego w Rzeszy niemieckiej p. Wieczorek z Katowic, prezes „Polonii“ p. Seroczyński prof. Henryk Mianowski, red. Roman Woyczyński, p. J. z Warszawy, przedstawiciel XX. Misyonarzy i szereg gości z Krakowa. Ogólna liczba uczestników przenosiła 200 osób.

O godz. $10^{1}/_{2}$ przedpołudniem zagaił zebranie prezes Pols. Związku zaw. chrześć. robotników, kol. K. Holeksa następującemi mniej więcej słowy: „N. b. p. J. Chr.! Czcigodni Goście i Delegaci! Zbieramy się w chwili dla stanu robotniczego bardzo ciężkiej. Ostatnie przesilenie w przemyśle spowodowane przesileniem politycznem, pozbawiło tysiące i dziesiątki tysięcy robotników pracy. W takich czasach i organizacya robotnicza nie może uniknąć pewnego zastoju. Odczuł też to i nasz Związek jak niemniej i bratnie „Zjednoczenie“ bielskie. Odczuliśmy to tak pod względem ilości członków, jak i pod względem finansowym. Wprawdzie w r. 1912 Związek nasz zyskał blisko 1200 członków nowych. Ale taką samą mniej więcej liczbę z powodu przesilenia ekonomicznego stracił, tak, że stan liczebny członków w porównaniu z rokiem poprzednim prawie nie uległ zmianie. Finanse Związku zmniejszyły się dzięki znaczniejszym wydatkom na świadczenia dla członków. Toteż przedmiotem obrad zjazdu ma być obok sprawozdań wyszukanie środków, zmierzających do podniesienia naszej organizacyi.

Zjazd dzisiejszy zwołaliśmy wcześniej niż zazwyczaj, a to z następujących powodów: Przed rokiem mniej więcej założono na kresach galicyjsko-śląskich organizacyę robotniczą na zasadach tych samych, na których jest oparty i nasz Związek. Cele obydwóch organizacyi były te same, jednakże drogi może inne. Siłą rzeczy musiało dojść między obydwoma organizacyami nie do walki, ale do rywalizacyi, dla sprawy robotniczej niepożądanej. Kierownicy organizacyi doszedłszy do przekonania, że dalszy rozłam w chrześcijańsko-narodowym obozie trwać dłużej nie może, postanowili doprowadzić do połączenia obydwu tych odrębnych, ale bratnich organizacyi.

To połączenie się ma dziś stać się faktem. Odtąd ma być tylko jedna organizacya, zgodna, solidarna, a tem samem silna.

Zjazd dzisiejszy jest więc bardzo ważny dla rozwoju chrześciańskiego ruchu robotniczego.

Ważność tę uznają też obecni tu Czcigodni Goście, którzy przybyli, by naszym obradom się przysłuchać, by nas do dalszej pracy zachęcić, by zaznaczyć łączności innych warstw społeczeństwa ze stanem robotniczym. Dlatego też imieniem Związku serdecznie witam wszystkich Gości z pośród inteligencyi duchownej i świeckiej (tu wymienia nazwiska). Niemniej serdecznie witam delegatów „Pols. Zjednoczenia“ z siedzibą w Bielsku, oraz delegatów naszych Grup, którzy ze wschodu i zachodu na Zjazd ten przybyli. Zagajając

VII Zjazd życzą jego obradom „Szczęść Boże“ (oklaski).

Przemówienia Gości.

Po otwarciu Zjazdu zabrał głos witany oklaskami WX. Nestor Szukalski, kierownik sekretaryatu katol. we Lwowie. Mowca zapewniwszy, że Sekretaryat katol. we Lwowie tak jak dotychczas, tak i w przyszłości będzie popierał działalność organizacyi robotniczej, złożył życzenia: „Szczęść Boże“ obradom.

WX. Ludwik Kasprzyk z Andrychowa, wyraża przekonaie, że obrady dzisiejszego Zjazdu jak największe przyniosą korzyści stanowi robotniczemu i społeczeństwu.

P. Seroczyński, prezes „Polonii“ stowarz. katolickich akademików, składa imieniem tego towarzystwa wyrazy sympatyi oraz zapewnienia, że młodzież polska, katolicka, sprawę chrześć. ruchu robotniczego uważa za swoją i w pracy chętnie pomoże. Obradom Zjazdu życzy mowca powodzenia.

WX. J. Sosin, katecheta z Jaworzna, składa imieniem własnem i imieniem katolickiej „Przyjaźni“ w Jaworznie „Szczęść Boże“.

Kol. Józef Biechowiak, sekretarz „Zjednoczenia zawodowego“ w Bielsku, wyraża radość z tego, że danem mu jest po raz drugi współdziałać przy połączeniu bratnich organizacyi robotniczych. Mowca brał czynny udział przy łączeniu się 3 odrębnych organizacyi robotniczych pod Prusakiem. Organizacye te złączone w t. z. „Zjednoczenie zawodowe polskie“ miały przed połączeniem w r. 1909 około 30.000 członków, dziś już liczą 80.000 członków. Mowca wyraża nadzieję, że i połączenie, które ma dziś być dokonane, będzie zadatkiem potężnego rozwoju chrześciańsko-narodowej organizacyi robotniczej pod zaborem austryackim. Wreszcie życzy obradom najlepszego powodzenia.

Na salę przychodzi Najprzewielebniejszy Książę-Biskup krakowski X. Adam Sapieha, powitany burzą oklasków.

Prezes Związku kol. Holeksa wita Dostojnego Gościa w następujących słowach: Imieniem Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników z siedzibą w Krakowie, oraz upoważniony przez delegatów „Zjednoczenia zawodowego“ w Bielsku imieniem tegoż składam wyrazy hołdu i czci najgłębszej. Zarazem zapewniam uroczyście, że organizacye nasze stoją na gruncie nauki Chrystusowej, były, są i pozostaną wierne Kościołowi katolickiemu i bez zastrzeżeń poddadzą się zawsze i wszędzie wskazówkom Kościoła i władzy kościelnej.

W odpowiedzi na powitanie Dostojny Gość wygłosił następnie piękne i podniosłe przemówienie, w którem podniósł znaczenie Związku dla sprawy robotniczej.

Napawa mię — mówił między innymi — to radością, że według oświadczenia p. prezesa chcecie stać wiernie przy zasadach Kościoła katolickiego. Cieszy mię przedewszystkiem to, że nie my, tj. duchowieństwo do was przychodzimy, aby was o potrzebie zasad katolickich pouczyć, by was do Kościoła katolickiego wciągnąć, ale wy nas zapraszacie byśmy do was przyszli, a zasada Chrystusa nie potrzebuje być wam narzucaną. My tylko chcemy wam służyć. To, że dzisiejsze zgromadzenie jest pierwszem zgromadzeniem zjednoczonych stowarzyszeń napełnić mię musi wielką radością. My o zjednoczeniu mówimy, ale chodzi o to, aby praca szła razem. Jeśliście się połączyli, to jest wielkim dziełem. Żyjemy w chwili, gdy Kościół i Ojczyzna nasza jest zagrożoną. Wszyscyśmy się powinni w jedno złączyć, by Kościół Boży był nietylko znakiem, ale żywym faktem. Byśmy w błogosławieństwie Bożem wszyscy razem połączyć się mogli. Życząc obradom Waszym najlepszego wyniku, udzielam ze serca błogosławieństwa.

Po przemówieniu Księcia Biskupa zabiera głos delegat Zarządu głównego „bratniego Zjednoczenia zawodowego polskiego“ pod zaborem pruskim, p. Wojciech Wieczrek.

Sympatyczny gość scharakteryzowawszy warunki wśród jakich pracuje organizacya, której jest reprezentantem, wyraża szczery podziw dla sympatyi, jaką tutaj wszystkie sfery otaczają ruch robotniczy chrześciańsko-narodowy. Mowca wyraża nadzieję, że teraz, kiedy ten ruch przez połączenie podniesie się i wzmocni, organizacya tutejsza będzie mogła w niejednym wypadku współdziałać ze „Zjednoczeniem“ pod Prusakiem, zwłaszcza o ile chodzi o robotników polskich z Galicyi i Śląska, szukających pracy na ziemiach państwa niemieckiego. Obradom życzy „Szczęść Boże“.

Dr Retmański przedstawiciel „Straży Polskiej“ składając życzenia pomyślnych obrad, zaklina delegatów, by wierni testamentowi przodków „za Wiarę i Ojczyznę“ pracowali w swojej organizacyi, by stan robotniczy stał się podwaliną przyszłej niepodległej katolickiej Polski.

P. Ligęza składa życzenia imieniem drobnego rękodzielnictwa, oraz stowarzyszenia „Wyzwolenie“.

W końcu kol. Padechowicz imieniem młodzieży rękodzielniczej przynosi Zjazdowi pozdrowienia i życzenia „Szczęść Boże“.

Nadesłane życzenia.

Po przemówieniach Gości sekretarz odczytuje nadesłane łaskawie życzenia. Nadeszły następujące:

Biskup Józef Sebastyan Pelczar życzy „Związkowi robotników chrześć.“ i „Zjednoczeniu“ najpomyślniejszego rozwoju i przesyła biskupie błogosławieństwo.

Jaśliska, 20. VI. 1916.

Obradom Zjazdu życzę najpomyślniejszych wyników ruchowi robotniczemu chrześcijańskiemu oddany całem sercem — X. Paweł Rabczak, Sanok.

„Niech Bóg błogosławi Waszym obradom i Waszej dalszej działalności dla dobra stanu robotniczego — X. Mytkowicz, Monachium“.

„Obradom Zjazdu życzę powodzenia — X. Józef Londzin, Cieszyn“.

Imieniem Grupy bialskiej życzymy błogosławieństwa Bożego i pomyślnego wyniku obrad — X. Dr D masik, kurator; Palichleb, prezes“.

„Obradom i zjednoczeniu „Szczęść Boże“ — XX. Gliński, Lagosz, Grupa Jagielnica“.

Obradom „Szczęść Boże“ — X. Niedziałek, Jarosław“.

„Szczęść Boże“ — Red. Kuryera Zagłębia“, Sosnowiec (Król. Pols.).

„Polskim katolickim robotnikom łączącym się do wspólnej pracy, jak najlepsze wróżby na przyszłość szle: Towarzystwo katol. robotnic fabrycznych „Oświata i Praca“ w Andrychowie — Anna Rytkówna przewodn“.

VII Zjazdowi, w szczególności pomyślnemu zjednoczeniu dwóch bratnich organizacyi imieniem własnem, oraz robotnic i robotników naszej Grupy serdeczne przesyłam;

Z dziejów Polski.

Legiony.

Minęło lat parę, zanim mocarstwa rozbiorowe uporały się z rozgraniczeniem między sobą na ziemiach polskich. W styczniu 1797 wydały jednobrzmiące oświadczenie dla Europy. Głosiły, że rozebrały Polskę przewrotną i niespokojną z miłości do pokoju powszechnego, głosiły, że imię Polski raz na zawsze jest już zniesione.

W tym samym roku i miesiącu generał Jan Henryk Dąbrowski podpisywał umowę z Włochami w imieniu tej właśnie Polski nieistniejącej.

Francuzi prowadzili wojnę z Austryą, która wtedy panowała nad Włochami. Bardzo mądrze i zręcznie rozpoczęli od tego, że wkroczyli do ziemi włoskiej zamiast do rdzennie austryackiej. Włosi powstali, wyrzucono do spółki Austryaków i utworzono wolne rzeczypospolite pod opieką Francyi. Wojna trwała dalej, Włosi walczyli obok Francuzów. Pomyślał wtedy Dąbrowski: Polacy powinni stanąć także do walki, gdy pobijemy Austryaków we Włoszech, ruszymy bić ich do polskiej Galicyi, wypędzimy z Krakowa i Polskę znów mieć będziemy.

Sprzedał dobra rodzinne, dostał pieniędzy od patryotycznych pań polskich i stworzył pułki polskie. Do pułków tych, czyli »legionów« przedzierała się młodzież polska i stare Kościuszki żołnierze wśród niebezpieczeństw największych. We 2 miesiące miał 7 tysięcy, z czasem, pomimo strat w wojnie, 15 tysięcy wyborowego wojska.

»Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski!« śpiewały legiony. I chwila ta zdawała się już bliska. Ale Austrya zawarła pokój z Francyą, a ponieważ Francuzi prowadzili wojnę w swoim własnym, nie w polskim interesie, pokój ten powitali z radością. Ból i smutek ogarnął legiony. Tyle lat znoju krwawego, wysiłki nadludzkie, nadzieje tak pewne — wszystko na marne poszło, gdy wojna z Austryą skończona, a w umowie pokojowej ani słówkiem o Polsce nie wspomniano.

Rozgoryczeni rozchodzili się legioniści z pułków. Legiony były na żołdzie francuskim, należały więc do Francyi, a stały się już jej niepotrzebne może niebezpieczne dla pokoju z wrogami Polski; pozbyto się ich więc w sposób zdradliwy. Powyżej 5 600 ludzi wysłano przemocą i podstępem na wyspę San Domingo przeciw walczącym o wolność murzynom. Wyginęli tam niemal wszyscy.

Czy wysiłki legionów poszły istotnie na marne?

Nie. Dały one przykład, jak walczyć, ginąć za ojczyznę i jak zwyciężać, jak szukać wszędzie czynu dla Polski. Pokazały światu i samejże Polsce, że nie jest trupem. Siew nie poszedł na marne, plony były.

Księstwo Warszawskie.

Siew legionów nie poszedł na marne, plonem było Księstwo Warszawskie, pod dziwną, obcą nazwą wolne już, choć krótkotrwałe państwo polskie.

Wielki wódz Francuzów, Napoleon Bonaparte został ich cesarzem. Walczyła przeciw niemu Europa cała, on zaś bił mocarstwa jedno po drugiem i zmieniał co roku mapę Europy niby rysunek klombów w ogrodzie.

Nie upłynęło lat 12, odkąd Prusacy weszli do Warszawy, a musieli już wychodzić. Napoleon pobił haniebnie Prusaków, zajął Berlin i wkroczył na ziemie polskie.

Nie potrzebował pytać dwa razy: »zobaczymy, czy Polacy godni są być narodem?« ani tłumaczyć im długo: »los wasz w rękach waszych«. Nie czekali Polacy, aż Francuzi przyjdą do Warszawy. Zrobili powstanie i kraj swój od Niemców oczyszczać zaczęli. Nie czekali też Prusacy, aż ich z Warszawy wyrzucą, wycofali się sami. W wolnej już Warszawie serdeczne zgotowali Polacy wojskom napoleońskim przyjęcie, nie szczędząc ofiar żadnych.

Niegorzej działo się Polakom pod rządem Prus, były to nawet czasy tłuste, bo kiedy cały spławny bieg Wisły w jednem znalazł się ręku, mogła rolnicza Polska słać swobodnie zboże swe do Gdańska. Na świecie całym wojny wrzały, potrzeba było wiele zboża na wyżywienie armii, zaopatrywano

„Szczęść Boże" — X. Kazimierz Lagosz, Jagielnica".

„N. b. p. J. Chr.! Czytelnia katolicka polska zasyła w dniu Zjazdu chrześciańskich robotników serdeczne życzenia rozwoju organizacyi, wytrwałości ich przewodnikom, zrzeszonym ufności w swe własne siły i zwycięstwo — Lubecki, prezes; Stroka, sekretarz. — Kraków, 22. VI. 1913".

„N. b. p. J. Chr. „Szczęść Boże" VII Zjazdowi oby obrady dla Związku i ludu robotniczego wypadły jak najpomyślniej, oby organizacya chrześciańska wszędzie rozwijała się, wzmagała i w górę coraz więcej podniosła — Grupa w Marklowicach".

Na tem wyczerpano pierwszą część programu przystępujących do właściwych obrad.

WALNE ZGROMADZENIE.

Delegaci obydwóch organizacyi obradują osobno. Walne zgromadzenie Polsk. Związku zaw. chrześć. robotników zagaja kol. Holeksa, polecając stwierdzenie listy delegatów. Okazuje się, iż w Walnem zgromadzeniu wzięło udział 25 delegatów reprezentujących 31 Grup wzgl. Stacyi płatniczych. Przybyli delegaci: 1) Józef Tomiak (Andrychów), 2) Józef Wielgus (Biała), 3) Józef Gajdzica (Bogumin), 4) Józef Kucharczyk (Karwina—Łąki), 5) Stanisław Stania (Kozy), 6) Józef Gumola (Cieszyn), 7) Antoni Żyła (Jarosław), 8) Rudolf Sosna (Niem. Lutynia), 9) Rozalia Kozicka (Monasterzyska), 10) Adolf Sikora (Frysztat—Marklowice), 11) Stanisław Godula (Sanok), 12) Józef Barabasz (Dąbrowa—Łazy), 13) Gustaw Bednarz (Winniki), 14) Julian Sidziński (Stanisławów — Dźwiniacz — Zabłotów), 15) Jan Korzus (Jasienica), 16) Józef Kozik (Dziedzice 1 i 2), 17) Józef Tulej i 18) Wincenty Koniosny (Przemyśl), 19) Onufry Fiut (Kraków tyt.), 20) Ludwika Wojewoda (Jagielnica), 21) Jan Stolarski (Jaworzno), 22) Antoni Salamon (Kraków og.), 23) Józef Miklasiński (Kraków metal.), 24) Stanisław Kłysz (Lwów), 25) Michał Dalewski (Kraków młodź.). Delegata nie wysłały Grupy i Stacye płatnicze: Brzeszcze, Dziećmorowice, Czechowice, Jabłonków, Nowy Sącz, Piotrowice, Rudnik, Rychwałd, Trzyniec, Wędrynia i Wieliczka. Po stwierdzeniu listy delegatów odstąpiono na wniosek kol. Tuleja (Przemyśl) od odczytania protokółu ze Zjazdu poprzedniego, poczem wybrano komisyę wnioskowo-regulaminową, do której weszli koledzy: Adolf Sikora (Frysztat), Józef Tulej (Przemyśl), Jan Gaj (Dziedzice), Wincenty Koniośny (Przemyśl), Onufry Fiut (Kraków), Józef Gajdzica (Bogumin), Jan Puchałka (Kraków) a z głosem doradczym kol. Zieliński (Kraków).

Po wyborze komisyi poddał kol. Holeksa pod dyskusyę następujące

Sprawozdanie Prezydyum.

Wcześniej niż przewiduje statut naszego stowarzyszenia, Zarząd główny „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników rozwojem wypadków i układem stosunków w ruchu robotniczym w Galicyi został zniewolony do zwołania walnego zgromadzenia delegatów.

Ostatnie zwyczajne walne zgromadzenie delegatów Związku odbyło się w roku minionym w dniach 24 i 25 marca w Cieszynie. Na zjeździe tym Zarząd główny przedstawił sprawozdania z całej działalności stowarzyszenia za okres dwuletni, obejmujący lata 1910 i 1911.

W sprawozdaniu niniejszem przedstawia Zarząd wyniki pracy i obraz rozwoju stowarzyszenia w r. 1912 i pierwszych miesiącach roku bieżącego.

Zaraz na wstępie trzeba zaznaczyć, że okres czasu, z którego Zarząd zdaje tu sprawozdanie, był dla „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" okresem najcięższym od czasu jego istnienia. Złożyło się na to kilka powodów.

Przedewszystkiem przeżywaliśmy w roku minionym i przeżywamy jeszcze niebywałe, od kilkudziesięciu lat niepamiętne przesilenie ekonomiczne, połączone z przesileniem politycznem, które przez pół roku prawie groziło państwu, w którem żyć nam wypadło — wojną.

Przesilenie ekonomiczne — które rozpoczęło groźne przybierać rozmiary już w połowie minionego roku, z chwilą wybuchu wojny bałkańskiej spotęgowało się niepomiernie. Setki przedsiębiorstw przemysłowych zbankrutowało, a pozostałe ograniczyły pracę do możliwych granic. Dziesiątki tysięcy robotników pozbawionych zostało możności pracy. Dość wspomnieć, że w stolicy Galicyi, we Lwowie, jeszcze z końcem maja bieżącego roku, kiedy położenie w przemyśle zaczęło się wszędzie widocznie polepszać, stowarzyszenia przemysłowe naliczyły koło 14.000 pozbawionych możności pracy robotników. Gorzej jeszcze przedstawiała się sprawa w innych miastach galicyjskich. Magistraty niektórych miast, zniewolone okropną nędzą wśród robotników panującą, rozdawały najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym pewną ilość bochenków chleba, aby pozbawionych pracy ratować od śmierci głodowej.

Związek ma członków, którzy nawet po pięć miesięcy pozostawali zupełnie bez pracy, a setki było takich którzy wprawdzie pracowali, ale z reguły musieli przymusowo 1, 2, a nawet trzy dni w tygodniu świętować.

Takie położenie ekonomiczne stanu robotniczego musiało oczywiście oddziałać bardzo silnie na stowarzyszenia robotnicze, szczególnie zaś na związki zawodowe. Odczuł je też dotkliwie nasz Związek.

Utrudnienia wielkie w pracy organizacyjnej, spowodowane przesileniem gospodarczem były nie do pokonania, można było jedynie ich fatalne dla organizacyi następstwa pomniejszać przez tem intenzywniejszą pracę agitacyjną. Tymczasem i pod tym względem mieliśmy znaczne trudności. Sekretaryat lwowski naszego Związku przez pierwsze półrocze 1912 r. był zupełnie nieobsadzony, a grupy wschodnio-galicyjskie skazane głównie na własne swe siły i pomoc centrali. Z dniem 15 czerwca 1912. Zarząd główny powierzył stanowisko sekretarza okręgu lwowskiego p. Stanisławowi Sokołowskiemu, który atoli nie spełnił pokładanych w nim nadziei i z końcem stycznia b. r. z obowiązków w naszym Związku został zwolniony.

Od 1 marca b. r. agendy lwowskiego sekretaryatu okręgowego objął na podstawie umowy z nami zawartej Sekretaryat katolicki. Obowiązki sekretarza zawodowego pełni kol. J. Olszewski.

Sekretaryat okręgowy śląski przeniesiony w minionym roku z Karwiny do Cieszyna, także nie fungował normalnie, z powodu, iż sekretarza powołano na dwa miesiące do służby wojskowej, co oczywiście na bieg pracy agitacyjnej i organizacyjnej nie pozostało bez ujemnego wpływu.

Pomimo jednak tych nadzwyczajnych przeszkód i trudności w pracy agitacyjnej i organizacyjnej w ciągu r. 1912 wstąpiło w szeregi zorganizowanych w naszym Związku **1172** nowych członków, nie licząc tych, którzy z powodu zalegania z wkładkami więcej niż 10

---

się w nie w Gdańsku po cenach wysokich, zarabiali więc ziemianie nasi i bogacili się szybko. Zresztą Niemiec nie gnębił, nie dokuczał tak, jak dzisiaj. Byłoby nieźle. Jednej brakowało jednak rzeczy — wolności.

Teraz przyszła wolność, a z nią razem tysiączne trudy i ofiary. Polacy nie zawahali się przed niemi.

Nałożyli ogromne podatki, wystawili armię, na jaką nigdy w Polsce obszerniejszej zdobyć się nie zdołali, wyżywili nietylko wojsko swoje, ale i wielkie wojska Napoleona. Mało tego, zagospodarowali kraj znakomicie, rządzili sprawnie, jak mało kto potrafi, znaleźli jeszcze pieniądze i ludzi, by kraj cały pokryć siecią szkół niższych i wyższych.

I to w ciągu 7 lat. Wielkiem też nazywamy siedmiolecie Księstwa Warszawskiego.

Istnienie Księstwa liczy się od pokoju w Tylży. Prusy walczyły w przymierzu z Rosyą. Napoleon rozbił Prusy ostatecznie i mógł był się zwrócić teraz na Rosyę, ale miał już wyczerpane wojsko. Wolał zawrzeć z Rosyą przymierze, aby walczyć wspólnie przeciw Austryi i Anglii.

Cesarz rosyjski, Aleksander I głosił wciąż o sobie, że jest przyjacielem wolności i Polaków. Robił nawet projekty, że się ogłosi królem polskim, odbuduje całą Polskę i Rosyi da konstytucyę. Czy był to zamiar szczery i trwały, czy tylko chwilowy, albo wręcz nieszczery, trudno wiedzieć było. Dość że wierzyło mu wielu Polaków, tembardziej, że dał pewne ulgi ziemiom zabranym, zarówno jak Rosyi, a przyłączenie do Rosyi całej Polski, choćby się nawet jej wszelką wolność dało, interesem dla Aleksandra było niezłym wcale.

Napoleon zaproponował Aleksandrowi I, by objął teraz Polskę i królem się ogłosił.

Aleksander nie zechciał przyjąć daru tego, uważał go pewnie za niebezpieczny. Przeciwnie żądał nawet, by Napoleon nic nie dał Polakom.

Było to niemożliwością. Stanęło na tem, że się Polskę wskrzesi, a niby nie wskrzesi, nie będzie się ona nazywała Polską, tylko Księstwem Warszawskiem i nigdy bohaterski wódz armii Księstwa ks. Józef Poniatowski na tronie jego nie zasiądzie.

Księciem został król saski Fryderyk, potomek naszych dawnych Sasów, lecz z nich najlepszy: poczciwy, rozumny, życzliwy Polakom. Zresztę niewiele się wtrącał do rządów.

Napoleon dał Księstwu konstytucyę i nowe prawa, to jest wprowadził prawo francuskie, zwane kodeksem napoleońskim. Pierwszy paragraf brzmiał: »znosi się niewola«. Więc też chłopi otrzymali wolność. Może nie tak wiele im z tego przyszło i mówili nawet niektórzy: »zdjęto chłopom z nóg kajdany, lecz z kajdanami razem buty«. Ale był to już krok naprzód. Przedewszystkiem wojsko zasilili i mogły już teraz powstawać większe fabryki, gdy się ludzie wolni znaleźli.

Wkrótce rozszerzyło się księstwo nasze. Podczas wojny z Austryą, po słynnej bitwie pod Raszynem, ks. Józef puścił, gdy nie mógł inaczej, wojsko austryackie do Warszawy, a sam ruszył na Galicyę. Zaraz Galicyanie zrobili powstanie, wyganiali Austryaków, a ks. Józef wcielał oddziały ich do swego wojska.

Odcięty od Austryi, niedługo siedział arcyksiążę w Warszawie. Wojsko polskie wróciło do niej w pochodzie tryumfalnym.

Wisiała jednak nad Napoleonem nieskończona jeszcze sprawa z Rosyą. W r. 1812 doszło do wojny, ruszył cesarz Francuzów z ogromną armią na Moskwę. W straży przedniej szli Polacy. Ks. Józef błagał Napoleona, by zamiast na Moskwę szedł na południe, do ziem dawnej Polski, ale cesarz się uparł. Może nie ufał Polakom.

Istotnie część znaczna Polaków była za Napoleonem, ale byli też ludzie, co wierzyli, że Aleksander odbuduje Polskę i stawali po stronie Rosyi. Aleksander starał się, by Napoleon myślał, że tych stronników ma Rosya daleko więcej. Zależało mu na nieufności Napoleona względem Polaków i Polaków względem Napoleona.

Prowadził Napoleon na Moskwę wojska tak wielkie, jakich dotąd świat nie widział. Nic niema trudniejszego, jak wyżywić takie mnóstwo ludzi i koni. Już też wkrótce zapanował głód. Wojska rosyjskie nie przyjmowały bitwy, lecz cofały się w głąb kraju

tygodni zostali dawniej ze Związku wykreśleni, a w roku minionym ponownie w jego szeregi wstąpili.

Równocześnie atoli niestety z powodu zalegania z wkładkami dłużej niż 10 tygodni, do czego, rzecz zrozumiała, przyczyniło się ogromnie niesłychane przesilenie gospodarcze, musiał Zarząd prawie taką samą liczbę nazwisk z ksiąg członków wykreślić. Skutkiem tego ogólny stan członków w r. 1912 prawie się niepodniósł, Związek liczył z końcem minionego roku koło 3.000 członków.

W pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku zyskał Związek 428 nowych członków.

Przechodząc do szczegółów działalności Zarządu, notujemy: Posiedzeń pełnych gł. Zarządu, stosownie do przepisów statutu odbyło się w r. 1912 cztery, w b. r. dwa. Na posiedzeniach tych załatwiano wszystkie te ważniejsze sprawy organizacyjne i administracyjne, do których załatwiania prezydyum z komitetem wykonawczym nie było upoważnione.

Do zakresu stałych czynności prezydyum należało redagowanie organu Związku „Myśli Robotniczej". Redakcyą kierował prezes przy współudziale sekretarza.

Reprezentacya stowarzyszenia na zewnątrz wymagała stosunkowo dużo czasu, aczkolwiek bezpośrednich namacalnych korzyści ona nie przynosi. Związek bowiem przez swych przedstawicieli, prezesa, w razie potrzeby sekretarza brał udział prawie w każdej ogólno-społecznej katolickiej akcyi w Krakowie, a przez innych delegatów także w tych miejscowościach w kraju, gdzie posiada swe placówki.

W bieżącym roku udało się Zarządowi przeprowadzić akcyę, która — mamy przekonanie — ma zasadnicze, doniosłe znaczenie dla przyszłości polskiego chrześcijańskiego ruchu robotniczego w zaborze austryackim.

Jak wiadomo w Galicyi poza obrębem naszego Związku od kilku lat zwolennicy stronnictwa demokratyczno-narodowego i chrześcijańsko-ludowego zakładali swoje odrębne stowarzyszenia robotnicze. Jak łatwo się domyśleć między naszym Związkiem a owemi stowarzyszeniami zachodziły tarcia i istniała pewna nieufność, która utrudniała rozwój polskiego chrześcijańskiego ruchu robotniczego.

W ubiegłym roku powstało w Bielsku-Białej stowarzyszenie zawodowe, mianowicie Polskie zjednoczenie zawodowe, identyczne celami z naszym Związkiem. Przez kilka miesięcy przedstawiciele naszego Związku i przedstawiciele „Zjednoczenia" toczyli w prasie polemikę o jedność polskiego ruchu robotniczego. Ostatecznie jedni i drudzy przyszli do przekonania, że najkorzystniejszem będzie, jeżeli oba stowarzyszenia zleją się w jedną całość. Na zaproszenie więc naszego Związku odbyła się w dniu 2 kwietnia b. r. w Krakowie konferencya, w której uczestniczyli imieniem naszego Związku koledzy: prezes K. Holeksa, sekretarz J. Puchałka, członek Zarządu H. Bura, zaś imieniem „Zjednoczenia" pp. poseł do Rady państwa J. Zamorski, prof. Z. Podgórski i sekretarz J. Błechowiak.

Na konferencyi tej zasadniczo przyjęto myśl zlania obydwóch organizacyi w jednę całość i ułożono warunki. Ponieważ jednak „Polskie Zjednoczenie zawodowe" pozostaje pod opieką Rady narodowej, względnie jej sekcyi krakowskiej, więc sprawę całą trzeba było przedstawić przedstawicielstwu Rady narodowej. Uczyniono to w dniu 8 kwietnia b. r. W dniu tym odbyła się ponowna konferencya przedstawicieli naszego Związku (tych samych co poprzednio) „Zjednoczenia" i Rady narodowej, na którem przyjęto ułożone warunki połączenia się. Warunki te streszczają się w następujących punktach:

„Przedstawiciele łączących się stowarzyszeń uznają, że w zaborze austryackim wśród polskich robotników wszelkich kategoryi i zawodów powinna istnieć tylko jedna chrześcijańska polska bezpartyjna niepolityczna organizacya robotnicza zawodowa.

Ażeby to urzeczywistnić „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie zmienia swój statut dotychczasowy w dwóch kierunkach: 1) Przyjmuje nazwę „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie", 2) wprowadza statutowo instytucyę Rady nadzorczej złożonej z przedstawicieli robotników, duchowieństwa i innych warstw obywatelskich (Projekt zmiany statutu dołącza się).

Natomiast „Polskie Zjednoczenie zawodowe" z siedzibą w Bielsku rozwiązuje się, a członkowie i majątek jego przechodzą do „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie. Członkowie dotychczasowego „Polskiego Zjednoczenia zawodowego" z siedzibą w Bielsku, po rozwiązaniu tegoż mają zagwarantowane wszystkie nabyte prawa, oraz odpowiednią liczbę przedstawicieli w Zarządzie głównym i Radzie nadzorczej „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie.

Cały protokół zawartej umowy między przedstawicielami jednego i drugiego stowarzyszenia przedłożony został Zarządom, które go przyjęły bez zmiany.

Zarząd główny „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" w porozumieniu z Zarządem „Zjednoczenia" uchwalił urządzić zwyczajny zjazd delegatów Związku w niedzielę 22 czerwca 1913, na którymby prócz zwykłego porządku dziennego załatwioną została ostatecznie sprawa skonsolidowania polskiego chrześcijańskiego ruchu robotniczego w jednej organizacyi robotniczej.

Zarząd naszego Związku wyraził też przekonanie, że myśl utworzenia jednej robotniczej chrześcijańsko narodowej organizacyi zawodowej w zaborze austryackim znajdzie na Zjeździe delegatów jak najsympatyczniejsze przyjęcie.

W końcu niniejszych uwag o działalności i rozwoju Polskiego Związku zawod. chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie w r. 1912 i w pierwszych miesiącach r. 1913 — zwracamy uwagę, że szczegółowe sprawozdania z poszczególnych działów pracy Związku pomieszczone są poniżej. Tu jedynie pozostaje nam złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy działalność Związku w okresie sprawozdawczym popierali i stowarzyszenie nasze życzliwością otaczali.

W pierwszym rzędzie to podziękowanie składamy tym zacnym kapłanom, którzy w Grupach naszego Związku rozwijali wydatną działalność, nie szczędząc pracy i ofiar celem rozwinięcia Grup i poparcia dobrej sprawy. Niemniej podzięka należy się tym członkom Związku, którzy w zarządach Grup spełniali jakiekolwiek funkcye, którzy jako referenci brali udział w naszych zgromadzeniach, słowem w miarę sił i możności w pracy pomagali. W końcu dziękujemy tym wszystkim, którzy redakcyę naszego pisma „Myśli Robotniczej" zasilali artykułami, a przez to umożliwili redakcyi lepsze spełnienie jej zadań.

Na wniosek kol. Koniosnego delegaci jednogłośnie sprawozdanie prezydyum przyjęli do wiadomości.

---

ustosząc wszystko za sobą. Tylko już blizko Moskwy doszło do krwawych bitew. Francusi wkroczyli do dawnej stolicy carów, ale i tam nie znaleźli nic, prócz głodu i chłodu.

Wycieńczona armia wracała tą samą, spustoszoną krainą. Szarpały ją wojska rosyjskie po bokach i z tyłu. Teraz straż tylną stanowili Polacy.

Podczas okropnej przeprawy przez Berezynę, gdy się most załamał i ludziej ginęli tysiącami, Polacy uratowali resztę armii i Napoleona, a sami szczęśliwie do Warszawy powrócili.

Nie odstąpili też Polacy Napoleona podczas ostatniej wielkiej bitwy jego pod Lipskiem. Najlepsi przyjaciele i gorący patryoci namawiali wodza wojsk polskich, ks. Józefa, by odstąpił cesarza Francuzów i połączył się dobrowolnie z Rosyanami. Ale ks. Józef rozumiał jedno: Polak nie łamie słowa i wierzy w walkę, nie w poddanie się dobrowolne. W bitwwie pod Lipskiem zasłaniał odwrót wojsk francuskich i zginął szczęśliwy, że Bogu samemu honor Polski oddaje.

Z upadkiem Napoleona upadło Księstwo Warszawskie, ale Polska nie upadła. Przekonała się Europa, że Polacy stanowią siłę, trzeba się liczyć z nimi i trzeba im dać cośkolwiek.

Śmierć Księcia Józefa.

Ks. Józef, broniąc klucza swojej pozycyi, wsi Probstheidy pod Lipskiem, swoim zwyczajem prowadził osobiście w ogień po kolei bataliony.

Cesarz Aleksander z sąsiedniego pagórka przyglądał się tym nadludzkim wysiłkom, a widokiem naocznym utwierdził w sobie szacunek dla takiego przeciwnika i sprawy przez niego wyobrażanej. Ale bo też w rzeczy samej nie Probsthedę saską zdobywał tutaj ks. Józef krwią swoją: zdobywał Warszawę przyszłego Królestwa Polskiego w obliczu przyszłego jej monarchy.

Tymczasem na polu bitwy przeszli do nieprzyjaciela Sasi i nadciągnęły wrogom nowe posiłki. Dalsza walka stawała się beznadziejną. Wieczorem Napoleon wydał rozkaz odwrotu. Rozpoczął się w nocy. Cała armia tłoczyć się musiała półmilową wązką groblą poprzez 8 mostów na błotnistych, wezbranych powodzią rzekach. Wstał zimny, wietrzny, pochmurny ranek 19 października. Ciężka mgła podnosiła się z bagnisk, łączyła z oparami świeżej krwi, z mżącym deszczem jesiennym, z dymem pożaru Lipska i wystrzałów. O kilkadziesiąt kroków trudno było widzieć.

Po godz. 11 zrana przedwcześnie wysadzono most na rzece, odcinając od armii księcia Józefa z kilkuset ludźmi. Wycofywał się on właśnie na czele szczupłego oddziału kirasyerów i Krakusów z przedmieścia lipskiego, a zewsząd nacierali nań strzelcy nieprzyjacielscy. Po raz trzeci wtedy otrzymał postrzał w rękę, lecz owinąwszy ją chustką, pozostał na koniu. Otaczający go błagali, aby się wobec niemożności obrony i odwrotu poddał, osobę swoją dla kraju zachował. On nie słuchał. Oczy miał krwią nabiegłe, twarz pałała rumieńcem; wyczerpany śmiertelnie, zgorączkowany, nawpół przytomny, odpowiadał na wszystko: »trzeba umrzeć mężnie!« Rzucił się wpław do Pleissy, ale już koniem kierować niezdolny, porwany był siłą prądu. Wpadł za nim do rzeki młody kapitan francuski i wydobył na brzeg przeciwny.

Ruszył książę dalej pieszo do Elstery przez błotniste ogrody, napełnione tyralierką nieprzyjacielską: tu po raz czwarty odebrał kulę w bok. Słaniając się, padł w objęcia paru dotrzymujących mu kroku oficerów; po chwili odzyskał przytomność, dosiadł jeszcze podanego mu konia, ale chwiał się na siodle. Ociekał krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu, ale na ponawiane błagania towarzyszów nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i o honorze.

Wtem, na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty, porwał się s ł ostatkiem i skoczył koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś na wylot, osuwa się z konia i po krótkiem pasowaniu się znika pod wodą.

Tak żył i umarł książę Józef Poniatowski.

Praca kobiet i dzieci w przemyśle.

(Stan dzisiejszy sprawy w poszczeg. państwach).

Nędzna zapłata zmusza nieraz rodziny robotnicze do tego, że nietylko ojciec musi w fabryce zarobkować, ale również jego, często nieletnie dzieci, oraz żona szukają zatrudnienia w przemyśle, by w ten sposób dochód rodziny powiększyć.

W drugiej połowie XIX wieku rządy poszczególnych państw, oceniając opłakane skutki zatrudnienia w przemyśle kobiet i dzieci, przeprowadziły w parlamentach uchwały, dotyczące ochrony kobiet i dzieci, zmuszonych do zarobkowania w fabrykach. Dotyczące ustawy datują się począwszy od roku 1884 a dziś istnieją one prawie we wszystkich państwach europejskich, oraz zamorskich. Ustawy te: 1) określają wiek, poniżej którego nie wolno zatrudniać dzieci obojga płci; 2) oznaczają granicę wieku, do której odnoszą się przepisy ochronne; 3) przepisują maksymalny czas pracy; 4) określają długość pauz czyli przerw w pracy; 5) ustawy z ostatnich lat określają te godziny pracy nocnej, w których bezwarunkowo nie wolno zatrudniać kobiet i dzieci.

Większość ustaw określa granicę wieku, poniżej której nie wolno zatrudniać dzieci w przemyśle, na lat 12, a granicę wieku, do której sięgają ustawy ochronne, dotyczące kobiet i dzieci, na lat 16—18 dla chłopców a na 16—21 dla dziewcząt. Maksymalny czas pracy dla dzieci określają ustawy na godzin 6 do 14 dziennie, dla kobiet na 8 do 12 godzin. Przerwy w pracy wynoszą przeciętnie dla dzieci od 1 do 2 godzin, dla kobiet od 1 do 2 i pół godziny. Naturalnie ten czas rozumieć trzeba, jako minimalny.

Ustawy ochronne wprowadzono w 23 państwach, w tem w 3 pozaeuropejskich. Odnośnie do kolejnego następstwa wprowadzenia ustaw na czele państw stanęła Szwajcarya, gdzie jeszcze w r. 1877 wydano przepisy, dotyczące pracy kobiet i dzieci. W ślad za Szwajcaryą poszła Rosya (r. 1882), Węgry (1884), Austrya (1885), Belgia, Finlandja, Holandya (wszystkie w roku 1889), Niemcy i Portugalia (1891), Hiszpania (1900), W. Brytania i Dania (1901), Włochy (1902), Bułgarya (1905), Rumunia (1906), Argentyna (1907), Norwegia (1909), Serbia (1910), Japonia (1911), Szwecya (1912). Przedtem zaś w różnych czasach wydawano różne przepisy ochronne we Francyi (kodeks pracy) i w Stanach Ameryki północnej.

Przewodnią myślą tych wszystkich ustaw jest chęć położenia tamy wyzyskowi, uprawianemu przez przedsiębiorców wobec dzieci i kobiet pracujących. Przedsiębiorstwo, znajdując w dziecku i kobiecie bardzo tanią siłę roboczą, chętnie nią się posługuje, wyzyskując ją w niemiłosierny sposób. Na ten wyzysk sił roboczych żadne społeczeństwo nie chcące zwyrodnieć, godzić się nie może i musi mu położyć tamę. Wynikiem zaś tej interwencyi społeczeństwa są ustawy, o których mowa. Chodziłoby jedynie o to, by organa państwowe wykonania tych przepisów przestrzegały, co jednak niestety, nie zawsze ma miejsce, o czem wiele i bardzo wiele mogą powiedzieć przedewszystkiem sami interesowani tj. robotnicy młodociani i kobiety.

Zabrzeski.

„Ojciec czeladników".

Organizacye katolickiej młodzieży rzemieślniczo-robotniczej w Rzeszy niemieckiej i prowincyach niemieckich, sąsiednich państw rozpoczęły obecnie obchody ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin swego pierwszego założyciela-ojca i twórcy: ks. Adolfa Kolpinga.

Adolf Kolping, urodzony w dniu 8-go grudnia 1813 r., jako syn ubogich wieśniaków, w miejscowości Kerpen, w pobliżu Kolonii, po ukończeniu wiejskiej szkółki ludowej, oddał się rzemiosłu szewskiemu. Jako czeladnik szewski wybrał się do Kolonii, by tam jeszcze lepiej wyszkolić się w swoim zawodzie, oraz zdobyć jak najwięcej wiedzy ogólnej, której namiętnie pragnął. Rozpatrzywszy się wśród kolegów pracy, przekonał się Kolping, że stan moralny wśród czeladników rękodzielniczych jest bardzo niski, a ich fachowe wiadomości bardzo niezupełne.

Kolping, bardzo religijny i dość oczytany, zrozumiał, że trzeba szukać środków, któreby zaradziły złemu, któreby stan rękodzielniczy podniosły z upadku moralnego i stanowego. I w młodym czeladniku szewskim powstał zamiar podjęcia tej ciężkiej pracy. Przekonany, że odrodzenie stanu rzemieślniczego może nastąpić tylko na podstawach katolicko-społecznych i w ścisłej łączności z Kościołem postanowił Kolping zostać księdzem, by tem skuteczniej plan swój przeprowadzić.

W chwilach wolnych od pracy zawodowej rozpoczął studya gimnazyalne, zdał egzamin do 3. klasy, jako 24-letni młodzieniec, a zarabiając lekcyami na utrzymanie, uczęszczał do dalszych klas, by po świetnem ukończeniu gimnazyum udać się na studya uniwersyteckie do Monachium. Na ławie uniwersyteckiej zapoznał się Kolping ze studentem Wilhelmem Emanuelem Kettelerem, późniejszym arcybiskupem mogunckim, właściwym twórcą chrześcijańskich zawodowych związków robotniczych.

Ukończywszy w r. 1844 studya uniwersyteckie, wstąpił Kolping do seminaryum duchownego w Kolonii, gdzie w r. 1845 otrzymał święcenia kapłańskie, licząc lat 32.

Otrzymawszy posadę wikarego w mieście Elberfeld, założył tam, wspólnie z nauczycielem Breuerem pierwsze Stowarzyszenie czeladników rękodzielniczych w r. 1846. W rok później został prezesem tego Stowarzyszenia. Odtąd też datuje się twórcza działalność ks. Kolpinga na polu organizacyi czeladników.

Uzyskawszy w r. 1849 posadę przy katedrze w Kolonii, zakłada tam Stowarzyszenie czeladników katolickich i prowadzi systematyczną pracę wśród młodzieży rękodzielniczej. Za przykładem kolonii idą i inne miasta tak że w r. 1850 może już ks. Kolping przystąpić do założenia „Nadreńskiego związku czeladników", skupiającego wszystkie istniejące Stowarzyszenia czeladników w jedną organizacyę.

Od tego czasu rozpoczyna ks. Kolping swoje wyjazdy misyjne, mające na celu zakładanie organizacyi czeladniczej na ziemiach niemieckich. W r. 1852 powstają związki czeladników w południowych Niemczech, w Tyrolu i Wiedniu. W Wiedniu organizacyą związków takich zajął się ks. Antoni Grusza, późniejszy Arcybiskup wiedeński, który do końca życia (do r. 1911) był prezesem Stowarzyszenia czeladników w Wiedniu.

Ks. Kolping nie spoczywa ani chwili. Coraz to nowe zakłada Stowarzyszenia, buduje domy, tak zwane hospicja, a kiedy wskutek wyczerpania ulega cierpieniom w roku 1865 pozostawia dorobek, obejmujący 400 Stowarzyszeń czeladniczych, oraz 30 domów do tych Stowarzyszeń należących.

Następcy ks. Kolpinga w urzędzie generalnych prezesów związku Stowarzyszeń czeladniczych w dalszym ciągu rozwijają dzieło swego mistrza. Liczba Stowarzyszeń wynosi dziś 1.250 z 80,000 członków zwyczajnych (samych czeladników), a 135,000 innych (w tem większość byłych czeladników). Hospicjów czeladniczych jest dziś 380, w których około 5,600 członków znajduje co rok pomieszczenie stałe, a 96,000 pomieszczenie chwilowe.

Kursów naukowych urządza związek Stowarzyszeń czeladniczych około 1,000 rocznie, w których bierze udział 14.000, 276 szkół fachowych, uzupełniających umożliwia członkom lepsze wykształcenie zawodowe, 670 Stowarzyszeń posiada własne kasy oszczędności, w których czeladnicy składają rocznie około 2 i pół miliona marek. Suma oszczędności złożonych wynosi 6 i pół miliona marek. Ponadto powołano do życia kasę pośmiertną (w r. 1909) z 4,500 członków, oraz kasę zapomogową w chorobie z 400 członków.

Zasadą Stowarzyszeń czeladniczych utworzonych przez ks. Adolfa Kolpinga jest to, by członkom dać moralno-religijne, oraz zawodowe wychowanie. Praca ta wydaje owoce jaknajlepsze, a przykład ów znajduje i w innych krajach zachodnio-europejskich zwolenników.

Nazwisko twórcy tych Stowarzyszeń, ks. Kolpinga będzie świadczyć o tem, że praca katolicka zawsze przynosi jak najlepsze owoce, a nazwanie ks. Kolpinga „ojcem czeladników" jest dowodem uznania i miłości dla tego wielkodusznego kapłana, który wskazał wszystkim, jak organizować, wychowywać i przysposabiać do życia, do służby dla dobra swego stanu, społeczeństwa i Kościoła młode pokolenia stanu robotniczego. *Puchałka.*

Korespondencye.

Winniki koło Lwowa.

Aż w 2-uch numerach swojej „zawodowej" gazety podjęli socyalistyczni agitatorzy obronę dyrekcyi fabryki tytoniu w Winnikach. Obrona ta jednak jest nowem stwierdzeniem tego, co nieraz pisaliśmy, tj. że p. Jakliński z dziwną naprawdę sympatyą odnosi się do socyalistów.

Nie pójdziemy śladem socyalistycznego pismaka, który jadem nienawiści zresztą zrozumiałej napada na organizacyę chrześcijańską i na duchowieństwo katolickie w Winnikach. Dla przygwoździenia jednak socyalistycznych kłamstw raz jeszcze krótko przedstawiamy fakta, świadczące o tem, że socyaliści winniccy stoją pod wyraźną opieką, a nadto nawet czułą, tamtejszej dyrekcyi. Fakta te mówią za siebie.

Oto one: W roku ubiegłym Grupa nasza zwróciła się do dyrektora fabyki p. Jaklińskiego z prośbą o odstąpienie w zabudowaniach fabrycznych ubikacyi na konsum który miała zamiar założyć. Istniejący bowiem konsum jest bez zastrzeżeń socyalistyczny, jakkolwiek rozmaite szkaradki tego się wyprzysięgają.

Na prośbę Grupy dyrekcya odpowiedziała odmownie motywując odmowę tem, że robotnicy z Czyżek już narzekają, że im konsum socyalistyczny zabiera kuchnię. Wobec tego dyrekcya konsum z dniem 1 maja 1912 z obrębu zabudowań fabrycznych usunie. Grupa uznała słuszność motywów i już więcej o lokal w fabryce na własny konsum nie prosiła. Naturalnie, że z zamiarem utworzenia konsumu dla tytoniowców chrześć. nikt nigdy się nie krył. Przeciwnie na zgromadzeniach o tem publicznie mówiono. Jeśli zatem socyaliści piszą co innego — to kłamią tak, jak to tylko oni potrafią.

Dyrekcya swojego oświadczenia danego deputacyi naszej Grupy nie dotrzymała, bo konsum socyalistyczny dotychczas mieści się w fabryce. A więc p. Jakliński okazał się nieszczerym i zaufania niegodnym. Kiedy dyrekcya zajęła się urządzeniem żłóbka dla niemowląt przeznaczyła na ten cel ubikacyę zajętą przez konsum socyalistyczny; konsum zaś otrzymał pomieszczenie w kuchni, a nie jak kłamią socyaliści, w ubikacyi dotąd prawie nie używanej. Nieprawdą jest również, że ogół tytoniowców prosił o to, by konsum pozostawiono w fabryce. Ogółem tytoniowców winnickich nie można nazywać przecież socyalistów, których, jak piszą sami, jest 400, a liczba tytoniowców u nas wynosi ponad 1000. Jeśli korespondent pisze, że ogół tytoniowców domagał się tego, to albo kłamie, albo też socyaliści oszukali i podeszli

pracowników, gdy przed swoim Zjazdem we Wiedniu dawali do podpisywania czyste kartki tłumacząc, że te podpisy są potrzebne do podania o przeniesienie fabryki winnieckiej do wyższej klasy miejscowości i do wyższego stopnia płac, a tow. Szkaradek z tem podaniem miał jechać do Wiednia i podwyżkę płac stamtąd przywieźć. Cenne wyznanie robi czerwony autor pisząc o konsumie, że: młode to stowarzyszenie nie mogłoby się pomyślnie poza fabryką rozwijać, oraz drugie, że: „Generalna Dyrekcya w uznaniu pożyteczności tej instytucyi i w dobrze zrozumianym interesie własnym wyznaczyła na sklep konsumu i t. d. Widać z tych słów, że z jednej strony towarzysze bez poparcia fabryki się nie obejdą z drugiej zaś strony dyrekcyi generalnej grożą, gdyby tak nie była zrobiła. A więc chyba wzajemność usług, która niewątpliwie na korzyść robotników wyjść nie może.

W sprawie utworzenia żłóbka dla niemowiąt Grupa nasza głosu nie zabierała, a jeśli towarzysze piszą co inego, to kłamią. Grupa nasza bowiem wszystkie siły wytężyła w tym kierunku, by zdobyć tak konieczną ochronkę, któraby setki dzieci ratowała od zepsucia, jakie musi być następstwem życia bez opieki. Zamiar nasz też się powiódł. Za jedno jesteśmy socyalistom wdzięczni, a to za przyznanie się, że to za ich staraniem konsum pomieszczono w kuchni. Początkowo ogół tytoniowców winnieckich podburzany przez członków organizacyi socyalistycznej (nazwiskami możemy służyć) nas posądzał o to, że konsum pomieszczono w kuchni. Teraz dopiero pokazuje się, kto jest sprawcą tego.

Twierdzenie, że myśmy podburzyli robotników w Czyżkach jest podłem kłamstwem. Jeszcze przed zgromadzeniem tej sprawie poświęconem, udała się deputacya z Czyżek do dyrekcyi z prośbą, aby kuchni nie zabierano. Dopiero gdy p. Jakliński prośbie tej odmówił, robotnicy z Czyżek zwrócili się do naszej Grupy, by tą sprawą się zajęła.

Na zwołanem w tym celu zgromadzeniu przemawiali robotnicy nie należący do naszej organizacyi żaląc się na wyrządzoną im krzywdę. A zatem nie ksiądz Kurator podburzał tytoniowców, ale ci, którzy spowodowali zajęcie kuchni pod konsum socyalistyczny.

Apel towarzyszy do pracowników w Czyżkach, by zapisywali się pod czerwony sztandar na niewiele się zda. Pamiętają ci pracownicy słowa tow. Szkaradka: „co mnie wiejscy obchodzą“. Toteż bez skrupułu tych „wiejskich“ wyrzucono z kuchni. Tak przedstawia się sprawa z pozbawieniem robotników kuchni. Zdaje się, że jest ona dostatecznem świadectwem zależności towarzyszy od łaski dyrekcyi.

Sojusz rządowo-socyalistyczny znalazł wybitne stwierdzenie i przy wyborach do Kasy chorych w Winnnikach, oraz w postępowaniu organów nadzorczych wobec naszych członków. Naturalnie, że dokumentu pisanego, sojusz ten stwierdzającego nie posiadamy, ale z całego szeregu jaskrawych faktów zupełnie słusznie istnienie takiego sojuszu stwierdzić można.

Pozostaje nam jeszcze idyotyczny zarzut, że w pismach niemieckich my, Polacy, żalimy się na dyrektora „Polaka“. Otóż możemy oświadczyć, że każdy Polak postępujący nie po polsku i nie po obywatelsku, musi się na to przygotować, że zdrowsza część społeczeństwa polskiego przejdzie nad nim, jako nad Polakiem do porządku dziennego, my nie potrzebujemy Polakow z imienia tylko, a takimi są i pp. Szkaradek, Atanowski, Daszyński, Diamand, Hudec, Löbermann i i., ale Polaków, którzy na każdem stanowisku czują po polsku i solidaryzują się z każdą dążnością narodową, a takim p. Jakliński nie jest. To raz. Po drugie p. Jakliński protegując jedną organizacyę na szkodę drugiej, czyni to w charakterze dyrektora fabryki, jako przedstawiciel władzy nad robotnikiem. A jako taki podlegać musi krytyce ogółu robotników, zwłaszcza, że i instytucya, której jest kierownikiem. podlega krytyce czynników państwowych. To, że p. Jakliński jest dyrektorem w Winnikach, nie jest jego zasługą narodową, ale wypływem tego, że głupi byłby naród, któryby pozwolił na to, by na czele przedsiębiorstwa, w którym pracują głównie Polacy stał dyrektor nie Polak.

Rady i denuncyacye z jakiemi pismak socyalistyczny występuje w swojem piśmie, a skierowuje je pod adresem Wiednia, nie zasługują na odparcie, bo są za nikczemne, godne tylko czarnej duszy socyalistycznego kłamcy. *j. p.*

Brzeszcze.

W ubiegły poniedziałek doprowadzili socyalni demokraci do strajku. Powodem tego było to, że zarząd kopalni wypowiedział pracę przewodniczącemu koła „Unii górniczej“ w Brzeszczach.

Socyaliści chodzili na skargę, że tow. Pogoda nie chce nic robić i prosili o zmianę o innych górników, aby co zarobić mogli, bo mają rodziny do wyżywienia.

Zarząd kopalni przeznaczył tow. Pogodę samego jednego do przodku i rzeczywiście okazało się, że tow. Pogoda zapracował na zmianę 1 kor. 60 h.

Zarząd kopalni przekonany, że tow. Pogoda pracować nie chce, wypowiedział pracę do 14 dni. Kiedy 14 dni przeszło Pogodę do pracy nie puścili (było to w poniedziałek rano). Popołudniu nie zjechał ani jeden górnik, ani żaden robotnik do kopalni.

Myliłby się, ktoby sądził, że tak solidarny strajk jest objawem miłości górników dla socyalistycznego agitatora Pogody.

Strajk wybuchł z powodu niedotrzymania umowy przez kopalnię.

Rok ubiegł, jak nas dyrektor zmusił do strajku przez swoje złe obchodzenie się z robotnikami.

Robotnicy zmusili wówczas dyrekcyę do zawarcia umowy na 3 lata. Zaledwie jednak rok upłynął, a dyrekcya umowy już nie dotrzymuje.

Zamiast węgla, robotnicy dostają na deputat kamień pięknie zwany; łupkiem drzewa do przodku do budowy niedostarczają, wody do picia mało, a najgorsze to drzewo na opał.

Każdy robotnik dostać ma 2 metry kubiczne, i to drzewo ma być na placu przygotowane, za małem wynagrodzeniem. Tymczasem jest tak, że każdy sam musi zbierać i to tylko zgniłe drzewo, a za to odciągają mu 4 do 8 kor. za $1m^3$,

Z dołu połamanego a zdrowego drzewa nie wolno wydawać, co zdrowe drzewo muszą górnicy wszystko schować do zawaliska, nawet obrzynki na dziesięć cm muszą być zakopane, bo gdy dyrektor natrafi taki kawałek, to się pioruny sypią i kary i grzywny.

To też, kiedy w poniedziałek 16. b. m. dyrekcya tow. Pogody nie dopuściła do pracy, umówili się jego towarzysze, poszli do robotników i przedstawili im te wszystkie krzywdy i wmówili w nich, że mają tak długo nie iść do pracy, aż to wszystko dostaniemy, co chcemy.

Robotnicy krzywdzeni rzeczywiście dali się porwać do strajku, ale nie chodzi im o Pogodę, lecz o polepszenie bytu. O wyniku strajku napiszemy.

Dziedzice.

Grupa Kolejarzy przy P. Z. Z. Chrz. Rob. rozwija się dobrze.

Większość palaczy i robotników ogrzewalni zrozumiała, co dla niej znaczy organizacya i okazała pod tym względem dosyć zrozumienia i doświadczenia, wstępując do organizacyi, ażeby skupić swoje siły pod sztandarem Chrystusowym i wspólnemi siłami walczyć pod znakiem krzyża o poprawę przykrych warunków pracy i płacy.

Są jeszcze jednak niektórzy palacze, jak i robotnicy, coby to, jak mówi przysłowie, cudzemi rękami chcieli raki chwytać, co nie wstąpili dotychczas do organizacyi, tylko oczekują, ażeby tych kilku chętnych, zorganizowanych członków wszystkie żądane ulgi wyrobiło, z czegoby i oni bardzo chętnie korzystali.

Jest to zatem z ich strony pewne niezrozumienie i niesumienność.

Celem dalszej pracy i agitacyi zwołała grupa kolejarzy publiczne zgromadzenie w dniu 15. czerwca b. r. w sali „Czytelni katolickiej“ u p. Jana Stryczka. Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy kol. Gaj, streszczając w krótkich słowach cel dzisiejszego zgromadzenia.

Przewodniczył kol. Józef Kuboszek, sekretarzował Franciszek Krzus.

Następnie kol. Gaj zabrał głos i dobitnie zaznaczył przykre położenie robotników polskich w Austryi, wykazującą, jakie krzywdy robotnicy znosić muszą, dręczeni nędzą i drożyzną, jaka u nas obecnie panuje, czego w innych krajach europejskich, jak np. w Niemczech tak dotkliwie robotnicy jeszcze nie odczuwają.

Wyzysk kapitalistyczny daje się ogromnie klasie robotniczej we znaki i ażeby konieczny i stanowczy stawić opór dalszemu wyzyskowi i prześladowaniu mas robotniczych muszą robotnicy okazać na tyle zrozumienia, iż stając poza organizacyą, nie mamy na tyle siły, ażeby się bronić, bo mocny atak potrzebuje również silnego odparcia. Dlatego, bracia robotnicy, nam nie gnuśnieć w obecnych czasach i z założonemi rękami patrzeć na dalsze zdzierstwo krwawicy robotniczej, lecz wstępywać w szeregi organizacyi chrześcijańskiej, jaką jest P. Z. Z. Ch. R. i tam również z innymi walczyć pod sztandarem Chrystusowym, o słusznie nam się należące znośniejsze warunki życia i naszej przyszłości narodowej.

Kol. Gaj również przytoczył kilka przykładów, jak to socyaliści umią trafiać w słabą stronę robotników i wciągać ich do swoich organizacyi, ażeby ich tam karmić różnemi obietnicami i wszczepiać w nich zgniliznę moralną.

Żaden uczciwy Polak i katolik nie powinien należeć do organizacyi czerwonej międzynarodówki, ale skupiać się w organizacyi polskiej, katolickiej, jaką jest P. Z. Z. Ch. Rob. w Krakowie.

Następnie zabrał głos przewodniczący grupy mieszanej, kol. Józef Puchałka, który zachęcał robotników i kolejarzy do jak najliczniejszego przybycia na 25-letni jubileusz stowarzyszenia polskich rękodzielników w Białej dnia 22. czerwca, w którym to obchodzie grupa bierze udział ze sztandarem.

Przemawiał również kol Krzus, ktory objaśnił niektórym członkom statut, co do płacenia wkładek, przypadających co 3 miesiące, 5 tygodni, co też wkładka wynosi w tem miesiącu o 25 h więcej.

Przewodniczący grupy, kol. Gaj, zabierając głos, zachęcał zgromadzonych, ażeby każdy poświęcił się dla organizacyi i starał się wszystkich niezorganizowanych wciągnąć w szeregi organizacyi naszej.

Tylko wspólnemi siłami możemy wywalczyć sobie lepszą przyszłość.

Mowca dziękuje wszystkim zgromadzonym za to, że tak licznie przybywają na zgromadzenie, a szczególnie tym, którzy przybyli z dalszej okolicy, czem okazują zrozumienie i chęć do wspólnej pracy.

Następnie kol. Gaj oświadczył, iż Grupa kolejarzy będzie urządzać zgromadzenia i odczyty w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po 13. lub 15. i zachęcał członków, ażeby się starali jaknajliczniej przychodzić i zabierać z sobą również krewnych, żony i dzieci, ażeby przez oświatę wzbudzać chęć do pracy i skutecznej samoobrony.

Słowami Szczęść Boże zakończono zgromadzenie.

Nowiny z kraju i ze świata.

Wybory do Sejmu krajowego. rozpoczynają się w poniedziałek następnego tygodnia. W dniu tym odbędą się wybory z kuryi gmin wiejskich, która wybiera 74 posłów. Przygotowania do wyborów na wsi wszystkie stronnictwa prawie pokończyły. W zachodniej części kraju walka rozegra się między ludowcami, a narodowym Związkiem chrześcijańsko-ludowym. Sądząc po sprawozdaniach z ruchu wyborczego w kraju narodowy Związek chrześcijeńsko-ludowy zdobędzie na ludowcach conajmniej kilka mandatów. We wschodniej Galicyi walka rozegra się między między kandydatami Rady narodowej a Rusinami i popierającymi po cichu Ukraińców ludowcami.

W przyszłym tygodniu też odbędą się wybory z miast. Tu również wszystkie żywioły patryotyczne, chrześcijańskie połączyły się przeciw liberalno-żydowsko-socyalistycznemu blokowi. I nie ulega wątpliwości, że blok żydowsko-liberalny wyjdzie z wyborów osłabiony.

Parlament uchwaliwszy prowizoryum budżetowe w ubiegłym tygodniu rozpoczął wakacye. Rząd starał się wszystkiemi siłami o to, aby mu uchwalono ustawy podatkowe. Stronnictwa opozycyjne atoli nie zgodziły się na żądanie rządu — wskutek czego obrady parlamentu zostały wcześniej zakończone.

Na Węgrzech po zamianowaniu nowego rządu z hr Tiszą na czele stronnictwa opozycyjne połączyły się w jedną całość, aby tem skuteczniej rząd zwalczać.

W Rzeszy niemieckiej obchodzili Niemcy uroczyście jubileusz 25-lecia rządów cesarza Wilhelma II. Z okazyi tego jubileuszu większość pism polskich w zaborze pruskim wyszła w czarnych obwódkach z przypomnieniem wszystkich zbrodni na narodzie polskim dokonanych w czasie rządów cesarza Wilhelma II. Było to najstosowniejsze uczczenie jubileuszu tyrana w cesarskiej koronie.

POSIEDZENIE

WYDZIAŁU GŁÓWNEGO POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO CHRZEŚC. ROBOT.

ODBĘDZIE SIĘ

W NIEDZIELĘ, DNIA 29 CZERWCA R. B. W KRAKOWIE

PRZY ULICY ŚW. TOMASZA L. 37

POCZĄTEK O GODZINIE 10 TEJ PRZED POŁUD.

PORZĄDEK DZIENNY PODANO CZŁONKOM WYDZIAŁU PISEMNIE.

Karol Holeksa,
prezes.

KRONIKA.

Kalendarzyki kieszonkowe. Nieznaczną ilość pozostałych kalendarzyków kieszonkowych na rok 1913 nabyć można po cenie 40 hal. za egz. (z przesyłką 50 hal.) w centrali P. Zjednoczenie zawod. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.

Nie udało się. Z Jaworznia piszą do „Głosu Narodu“: „Onegdaj odbyło się zgromadzenie na tutejszej kopalni. Delegaci robotników, w większości socyaliści, którzy na naprędce zwołanem zebraniu zostali wybrani, zażądali od robotników opłaty rocznej dla siebie niby to na wyjazd do Krakowa na naradę po 1·20 K rocznie. Zważywszy jednak, że na samych kopalniach firmy Springer, Gutman i Sp. jest około 2500 górników, widać z tego, jakiej to sumy pragnęli dla siebie „czerwoni“. Jednak robotnicy energicznem swem stanowiskiem dali odprawę nieproszonym opiekunom kieszeni robotniczej, przyczem delegatom dostały się takie nazwy, jak „blagierzy“. „Towarzyszom“ nie udała się więc zasadzka na kieszeń robotników.

Ilość i płace urzędników w Austryi Ministra skarbu Z a l e s k i przedstawił w komisyi dla spraw urzędników państwowych ilość stałych funkcynaryuszy państwowych w służbie cywilnej państwowej, oraz koszta na ich płace, według budżetu na rok 1913. Suma poborów osobistych stałych cywilnych funkcyonaryuszy państwowych wynosi 780,791.000 kor. rocznie, z czem łączą się jeszcze następujące wydatki na personal: emerytury 116000000 kor. datek na instytut ubezpieczenia oficyantów i oficyantek 400000 k., wydatek ministerstwa kolejowego na zakłady ubezpieczenia na starość, oraz na inne urządzenia dobroczynne dla kolejarzy 46,951.000 k., remuneracye i zapomogi 17,692.000 k., koszta podróży i dyety 47,238.000 k. Ilość urzędników państwowych wynosi 58.203; ich pobory 214,697 000 k., ilość nauczycieli państwowych 12.332; ich pobory 57,045.000 k., ilość podurzędników i sług, straży (nie licząc żandarmeryi) wynosi 49.337; pobory 90,200 000 kor.; ilość funkcyonaryuszy za kontrak em wynosi 63.344, ich pobory 80,623 000 k., wreszcie ilość stałych robotników państwowych wynosi 54370, a ich pobory 48 749 000 kor. Ogółem jest 237.586 funkcyonaryuszy państwowych, którzy razem pobierają 491,323 000 k. Do tego przybywa jeszcze 165.000 funkcyonaryuszy kolejowych rozmaitych kategoryj, którzy pobierają 286,468.000 k.

Liczba funkcyonaryuszy państwowych i kolejowych wynosi więc razem 403 351 osób, a pobory ich 777 791 000 k. Koszta wliczenia pewnych miejsc wości do wyższej klasy dodatku aktywalnego wynoszą 900.000 k., koszta zmiany posad pomocników i pomocniczek kancelaryjnych na posady oficyantów i oficyantek kancelaryjnych, oraz zmiany posad służących prowizorycznych na posady służących definitywnych 422.000 kor. Do tego należy jeszcze wliczyć wstawione na r. 1913 do prowizoryum budżetowego 3,000.000 k. na polepszenie płac kolejarzy. O g ó ł e m wynoszą więc pobory służbowe i inne wydatki na funkcyonaryuszy państwowych i kolejowych 1.010,415 000 koron.

W tej kwocie nie uwzględniono jednak wydatków na pobory osobiste, remuneracye, zapomogi, koszta podróży, dyety i etat pensyjny personalu cywilnego ministerstwa spraw zagranicznych i wspólnego ministerstwa skarbu oraz wspólnego najwyższego trybunału, które wynoszą 9,547 000 k., oraz 50 prc. kwota w wysokości 184.000 k., wydatków analogicznych na personal kancelaryi gabinetowej. Ponieważ zaś według sprawozdania komisyi budżetowej dochody z podatków państw wynoszą 1.242 400.000 k, suma więc poborów osobistych i innych wydatków osobistych w przybliżeniu równa się dochodowi z podatków państwowych.

Położenie robotników w Łodzi. Z Łodzi nadchodzą znowu niedobre wieści: w kilkudziesięciu fabrykach strajkuje już dzisiaj kilkanaście tysięcy robotników, znawcy zaś stosunków miejscowych, orjentujący się w prądach, nurtujących wśród robotników, twierdzą, iż jest to dopiero początek ruchu, który niebawem wybuchnąć może z żywiołową siłą.

Stosunki pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami były w Łodzi zawsze nienormalne, w ostatnich zaś czasach znacznie się pogorszyły. Korzystając z okresu reakcyi, z rozbicia i zdezorganizowania organizacyi robotniczych, fabrykanci łódzcy p części odbierać robotnikom wszystko, co udało im się zdobyć w burzliwych latach 1905—1907. Dzisiaj w stosunkach pracy i płacy w Łodzi panuje kompletny chaos, w wielu fabrykach zarobki zostały obniżone poniżej normy zprzed roku 1905. Budzi to zrozumiałe rozgoryczenie wśród robotników.

Niema dzisiaj w Łodzi żadnych prawie ciał zbiorowych, któreby mogły w te stosunki wejrzeć i dążyć do ich unormowania.

Robotnicy zdani są na łaskę i niełaskę kapitalistów, którzy stan robotniczy bezlitośnie wyzyskują. Z takich warunków zrozumiałą jest rzeczą, że robotnicy chwytają się ostatecznej broni: strajku, który zwłaszcza w Łodzi jest niestety mieczem obosiecznym.

Liczba Polaków w Prusiech. Według najnowszych obliczeń urzędowego biura statystycznego w Berlinie, które opierają się na nieopublikowanych dotąd materyałach urzędu statystycznego, dnia 1 grudnia r. 1910, naliczono w Prusiech na ogólną liczbę 40,165.219 osób obecnych, a 39,479.855 poddanych pruskich — osób używających języka polskiego 3,500.621, „używających niemieckiego i polskiego“ 200.913. Oprócz tego statystyka urzędowa pruska wylicza osób, mówiących po „mazursku“ 203.760, po „kaszubsku“ 108.227. Zliczając te cztery rubryki, które niewątpliwie obejmują Polaków, otrzymujemy na rok 1910 ludności polskiej 4,014 221.

Cyfra ta świadczy o znacznym przyroście ludności polskiej od roku 1890. W roku tym, wraz z dwujęzycznymy, Mazurami i Kaszubami, było w Prusiech Polaków 3,025,587, w 1910 roku 3,470.000, w r. 1905 3,768.841, w 1910 zaś 4 014.221. Przyrost jest więc stały a znaczny. Z cyfry ostatniej — jak i z liczby Polaków w innych latach podanych wyżej — należy odliczyć liczbę Polaków z innych zaborów, którzy w czasie urządzania spisu znajdowali się w Prusiech. Było ich w roku 1910 ogółem 101 015 (z tego poddanych rosyjskich 51.736, z Austryi i Węgier zaś 48.901). Odliczając tych wychodźców, otrzymujemy liczbę 3,913 206 Polaków, należących do państwa pruskiego.

Sądy rozjemcze i izby ugodowe. W walce między kapitałem i pracą staramy się coraz częściej zastąpić brutalne rozwiązanie zapomocą strejku, a więc prawa siły, dobrowolną ugodą, podobnie jak spory polityczne załatwiane bywają w drodze sądów rozjemczych.

Najbardziej charakterystyczną formą jest sąd rozjemczy. Jednakże ażeby wydał dobre rezultaty, muszą istnieć silne organizacye robotnicze dostatecznie wykształcone i karne, ażeby robotnicy poddali się wyrokowi rozjemczemu, nawet gdyby był dla nich niekorzystny.

Nie wiele istnieje krajów gdzieby już do tego doszło.

Jedynie w Anglii, w niektórych wielkich gałęziach produkcyi, istnieją sądy rozjemcze i ugodowe, które działają bardzo skutecznie. Jedne z nich, tak zwane rady fabryczne, albo też rady robotnicze, są wydziałami zorganizowanemi w niektórych przedsiębiorstwach dla wysłuchania skarg robotników, zastanawiania się nad regulaminami fabrycznymi, i dla brania udziału w zarządzie wewnętrznym fabryki, jednakże zawsze tylko z głosem doradczym, który nie wiąże przedsiębiorcy.

Inne jak n. p. „Izba ugodowa robotników przemysłu żelaznego północnej Anglii“ obejmują prawie całą gałąź produkcyi, których akcya rozciąga się na cały stan.

Zdawałoby się, że sądy rozjemcze mogą być tylko dobrowolne. Istnieje atoli w Nowej Zelandyi trybunał rozjemczy, którego kompetencyi muszą — w ustawą określonych wypadkach poddać się obie strony.

Rezultaty tam osiągnięte w ciągu lat kilkunastu są tak pomyślne, że instytucyę tę zaczęto wprowadzać i w innych stanach Australii.

„Głos mieszczański“.

Zagadkowe rzeczy. Jak donoszą pisma warszawskie, we wsi Czułkińska w gub. Wiatskiej znaleziono całą pakę wotów i obrazów N. P. M., sądzą, że rzeczy te pochodzą z klasztoru Jasnogórskiego.

Skąd wzięły się w głębi Rosyi krzyże, feretrony, ornaty, słowem cały skład przyborów kościelnych nie daje się wytłumaczyć. Cała sprawa jest tak zagadkowa i tajemnicza, jak taje-

mnicze są drogi, któremi kroczyła stopa świętokradców.

Znaleziony obraz Matki B. Częstochowskiej z wizerunkiem św. Szymona na odwrotnej stronie utrzymany jest w stylu gotyckim i jak świadczą otwory do drągów, używany był podczas procesyi jako feretron. Pod obrazem widnieje napis: „Pod Twoją obronę uciekamy się“. Przed obrazem ustawiono stary krzyż, obok zaś papierowy wizerunek M. B. Częstochowskiej, przylepiony na szklanej płycie. Do obrazu przystawiono 3 świece woskowe (gromnice), na obrazie zaś powieszono małą jedwabną chorągiewkę amarantowego koloru. Nadto na rozłożonym starannie arkuszu papieru leżał zielony ornat kapłana katolickiego i biret. Pozatem znaleziono rachunek fabryki Rozenbauma i Ski w Warszawie, oraz reklamę sklepu z dewocyonaliami „Zorza“ w Częstochowie, ulica Siedmiu Kamienic Nr 15.

Chronologia ostatecznego upadku Turcyi. Pierwszy cios skuteczny potędze Osmanów, która w wieku XVI najwyższy stopień rozwoju osiągnęła, zadał Król Jan Sobieski. Od pamiętnej odsieczy Wiednia państwo tureckie stale zaczęło chylić się ku upadkowi. Poczynając od roku 1800, główne etapy tego upadku są następujące:

Rok 1812 — na mocy traktatu bukareszteńskiego posiadłości tureckie na północ i wschód od Prutu leżące, dostają się pod panowanie rosyjskie.

1817: Po uporczywej 13 letniej wojnie Serbia staje się autonomicznem państwem,

1821: Wybucha powstanie Greków i Rumunów.

1829: Na mocy protokółu londyńskiego z dnia 22-go marca Grecya ogłoszona jest monarchią konstytucyjną pod zwierzchnictwem Turcyi. Na mocy traktatu adryanopolskiego z dnia 14-tego września Multany i Wołoszczyzna stają się księstwem autonomicznem.

1830: Na mocy protokołu z dnia 3 go lutego Grecya staje się państwem od Turcyi niezależnem. Turcya uznaje wewnętrzną niezależność Serbii.

1832: Wyspa Samos staje się księstwem autonomicznem pod zwierzchnictwem Turcyi i protektoratem Francyi, Anglii i Rosyi.

1856: Traktat paryski z dnia 30 marca uchyla protektorat Rosyi nad Multanami i Wołoszczyzną i zwiększa ich terytoryum przez włączenie części Besarabii.

1858: Na mocy konwencyi paryskiej z dnia 19 go sierpnia Turcya traci prawo zatwierdzania odbioru księcia Multan i Wołoszczyzny.

1861: Księstwa Multan i Wołoszczyzny ostatecznie są proklamowane jako autonomiczna Rumunia.

1878: Traktat berliński z dnia 13-go lipca nadaje Rumunii zupełną niepodległość, tworzy autonomiczne księstwa: Serbskie, Bułgarskie i turecką prowincyę samorządną Rumelię wschodnią, Czarnogórze otrzymuje port Dulcigno na Adryatyku, Grecya — część Epiru i Tessalii, Austrya — czasowe posiadanie Bośni i Hercegowiny.

1881: Książe rumuński przyjmuje tytuł króla.

1882: Książe serbski przyjmuje tytuł króla.

1885: Wschodnia Rumelia zostaje włączona do Bułgaryi.

1898: Wyspa Kreta otrzymuje ustrój autonomiczny pod protektoratem wielkich mocarstw.

1908: Aneksya Bośni Hercegowiny przez Austryę. Bułgarya ogłasza siebie niepodległem państwem.

1913: Na mocy traktatu londyńskiego z dnia 30 maja Turcya ustępuje swe terytoryum europejskie na północ i na zachód od linii Enos Midia, oraz traci Kretę i większość wysp na morzu Egejskiem.

Najbliższe terminy odjazdu okrętów na linii Hamburg—Ameryka z Hamburga Dr Bostona parowiec „Cleveland“ 10 lipca do Filadelfii parowiec „Hr Waldersee“ 2 lipca do Kanady parowiec „Willehod“ 4 lipca do Brazylii półn. parowiec „Rugia“ 5 lipca: parowiec „Rio Grande“ 24 lipca: do Brazylii środkowej parowiec „Cap Roca“ 2 lipca: do Brazylii połudn. parowiec „Sta Katarzyna“ 8 sierpnia do La Plata parowiec „Cap Vilano“ 1 lipca.

Zawiadomienia.

Sekretaryat Polsk. Zjednocz. zaw. chrześc. robotników w Cieszynie znajduje się obecnie w lokalu drukarni „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ w Cieszynie, Plac teatralny l. 8. Biuro sekretaryatu otwarte w dni powszednie od godz. wpół do 8 rano do 12 w poł. i od wpół do 2 do 7 wieczorem; w dnie świąteczne od godz. 8 — 10 rano. Adres: Sekretaryat „Polsk. Zjednocz. zawodow. chrześc. robotników w Cieszynie, Plac teatralny l. 8.

Dziedzice. Do członków Grupy Kolejarzy w Dziedzicach. Uprasza się bardzo Szan. członków ażeby również nie zapominali uiszczać 10 hal. co 3 miesiące przepisane w statucie na fundusz delegacyjny. Jest to nie wielka suma więc spodziewam się iż członkowie sami poczują się do tego obowiązku, by regularnie wpłacać co 3 miesiące 10 hal. na wspomniany fundusz delegacyjny i nie będą robić żadnych trudności skarbnikowi.

Jan Gaj
przewodniczący.

Zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. odbędą się:

92 czerwca w Czechowicach w sali p. Zubra przy kościele, o 4 popoł.

6 lipca w Zabrzegu zgromadzenie publiczne kolejarzy w gospodzie p. Wawrzyczka o godz. 5 popoł.

20 lipca w Dziedzicach zgromadzenie publiczne zwołane przez obie Grupy P. Z. Z. Ch. R. o 4 popoł.

ODZNAKI SREBRNE

P. Z. Z. Ch. R.

po cenie 1 Koronę 80 hal. za sztukę (z przesyłką pocztową po 2 Korony) nabyć można w Zarządzie głównym P. Z. Z. Ch. R.

Kalendarzyk kieszonkowy dla robotników chrześcijańskich na rok 1913

jest już na wyczerpaniu. Pozostałe egzemplarze w gustownej płóciennej oprawie nabyć można po cenie zniżonej: bez przesyłki **40 hal.**, z przesyłką zwykłą **50 hal.**, **z przesyłką poleconą 75 hal.**

Przesyłka tylko za gotówkę.

Zgłoszenia i pieniądze przesyłać należy na adres:

P. Z. Z. Ch. R., Kraków, ul. św. Tomasza L. 37.

Wyszło z druku

dziełko napisane przez A. M. pt.:

Z przeszłości i teraźniejszości robotnika

czyli

powody ruchu robotniczego.

Autor, słuchacz wydziału nauk ekonomiczno-społecznych na uniwersytecie w Monachium, ujął swoją pracę w cztery rozdziały, w których kreśli niedolę robotnika oraz środki mające zapewnić polepszenie tej doli.

Książeczka napisana w formie przystępnej znaleść się powinna w ręku każdego robotnika chrześc. zwłaszcza, że dochód z jej rozsprzedaży przeznaczony jest na cele P. Z. Z. Ch. R.

Cena książeczki **60 hal.**, z przesyłką **70 hal.**

Zamawiać można w Zarządzie Gł. Związku i w księgarniach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Heleksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.